Nr. 293. We Lwowie Niedziela dnia 22 Października 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Słaba nadzieja.

Lwów 21 października.

Z prawdziwą radością powtórzyliśmy za *Gaz. Narod.* wiadomość o budzącem się wśród posłów stronnictwa ludowego poczuciu solidarności narodowej — niestety radość nasza była przedwczesną. Źle się stało, że *Gaz. Narod.* wieść ową podała w tak apodyktycznej formie, źle się stało, bo mimo swej chęci naturalnie więcej zaszkodziła, niż pomogła sprawie. Ale przecież jest na tej wieści coś prawdy, a chociaż to coś, to bardzo nie wiele, jednak i z przyjemnością zapisać je należy. Oto posłowie ludowi konferowali z reprezentantami Koła i omawiali kwestję wstąpienia do tegoż. O przebiegu konferencji donoszą do *Kurjera Lwowskiego*:

„Konferencja odbyła się w biurze prezydjum. Obrady zagaił Biliński przemową, w której powitał przybyłych i wyraził zdanie, że krok ten doprowadzi do stosunków lepszych i nie da więcej wrogom sposobności do ataków na Koło polskie. Biliński sądził, że każdy poseł wybrany, jeżeli jest katolikiem i Polakiem, jest również dobry, jak każdy inny poseł. Mamy iść razem. Biliński pojąć nie może tego. dlaczego posłowie polscy są podzieleni, są oni przecież dobrymi katolikami i Polakami. Chciałby wiedzieć, co boli polskich posłów opozycyjnych.

Ponieważ stosunki polityczne się zaostrzyły, życzy on sobie połączenia wszystkich posłów w Kole polskiem. Stronnictwa ludowe przekonają się, że im w Kole polskiem dobrze powodzić się będzie. Biliński zapewniał, że w Kole polskiem nie ma konserwatywnych kast. Cieszy się on z tego bardzo, że lud polski obudził się do życia politycznego, cieszy się z ruchu ludowego.

Następnie zabrał głos p. Stapiński i sformułował swe zarzuty przeciw Kołu — kładąc głównie nacisk, że Koło krępuje wolność parlamentarną jednostki. Sądził on, że posłowie polskiego stronnictwa ludowego są wybrani pod warunkiem nie przystępowania do Koła i tak musi pozostać (?)

P. Sokołowski wyraził mniemanie, że powody przytoczonych skarg, właśnie dopiero przez przystąpienie do Koła polskiego usunąć się dadzą. Koło polskie uważa, że wiele z tych skarg jest uzasadnionych, niech więc opozycyjni posłowie wstępują do jego związku.

Sokołowski zapewniał dalej, że Koło uwzględni wszystkie życzenia opozycji. Mowca wie, że obecny rząd liczy się z polskimi posłami opozycyjnymi. Grożą nowe wybory, rząd chce Koło polskie rozbić i dlatego ludowcy polscy powinni do Koła wstąpić.

Zachęcając do tego, p. Sokołowski zapewnił, że ludowcy mogą opanować Koło, które broni interesów ludu. Niechaj przeto ludowcy mają się na baczności przed austrjacką dewizą: „*divide et impera*".

P. Biliński zabrawszy ponownie głos odpowiedział, że Koło polskie musi przyjąć w swoje łono wszystkich posłów, choćby wybranych nawet środkami, jakie p. Stapiński przedstawił. Skargi zaś na prześladowanie ludu, na sądy i na administrację, ustaną z wstąpieniem opozycji do Koła. Jeśli opozycjoniści teraz do Koła polskiego wstąpią, to przy najbliższych wyborach wcale ich się zwalczać nie będzie. Koło polskie weźmie sobie gorąco do serca wszystko, czego tylko opozycja zażąda.

P. Danielak oświadczył, że przyszedł do przekonania, iż najkorzystniej jest wstąpić do Koła polskiego, prosi więc i innych posłów opozycyjnych, aby to zrobili. Przecież potem można napowrót z Koła wystąpić!...

Na wniosek p. Winkowskiego z powodu spóźnionej godziny uchwalono przerwać konferencję.

P. Biliński zapowiedział dalszy jej ciąg na środę.

Jakkolwiek rezultat konferencji jest ujemny, to jednak już sam zamiar porozumienia się, jest dobrym objawem. Pragniemy szczerze, aby większość Koła nie zraźała się zbyt szorstkiem odrzucaniem zgody ze strony ludowców, a wyrażamy nadzieję, że posłowie ludowi zrozumieją wreszcie, iż oni do Koła wejść i jego solidarności z naciskiem bronić powinni.

Rozdwojenie wśród socjalistów.

Lwów 21 października.

W swoim czasie donieśliśmy, że w Hanowerze odbył się kongres niemieckiego stronnictwa socjalnodemokratycznego, na którym poruszono sprawę rewizji programu socjalistycznego.

Sprawa ta wywołała żywą polemikę pomiędzy absolutnymi wielbicielami Marxa, a tymi, którzy socjalizm z pola negacji pragną zwrócić na drogę pozytywnej pracy. Sprawę poruszył Bernstein, jeden z najtęższych teoretyków socjalizmu, który już zeszłego roku wystąpił z ostrą krytyką Marxa.

Wiadomo, że największą siłą niemieckiego socjalizmu były podstawy, stworzone głównie przez Marxa samego, który oparł swoją doktrynę na tzw. „historycznym materjalizmie." Według niego, o losach narodów rozstrzygają tylko fakty ekonomicznej natury — a działają one z tak nieubłaganą koniecznością, że zamieniają historję w łańcuch nieuniknionych przyczyn i skutków, których wola ludzka zmienić nie zdoła.

Z rozwoju historycznego ekonomicznych czynników wyprowadza Marx naukę o koniecznem sproletaryzowaniu społeczeństwa; dowodzi, że tylko drogą walki klas, tylko zapomocą katastrof można osiągnąć uspołecznienie środków produkcji. Na tych wytycznych punktach teorji Marxa wspiera się program niemieckiej partji socjalistycznej, z nich czerpie ona podnietę do walki klas i do uznania wszystkiego, co z partji tej nie pochodzi, za objaw antispołecznej tendencji.

Przeciw tej to doktrynie, która była dotąd ewangelją niemieckiej socjalnej demokracji, powstał Bernstein w roku zeszłym, z bardzo ciętą, a miejscami zupełnie zwycięzką polemiką. Obala on teorję materjalizmu historycznego, dowodzi Marxowi, że jego „historyczne konieczności" wyprowadzone są z jednostronnej tylko znajomości rozwoju ekonomicznego i społecznego Anglji, które nie wszędzie muszą być jednakowe, że zatem i teorja katastrof stoi na słabych podstawach; dowodzi wreszcie, na mocy statystyki, że fałszywą jest przez socjalistów za powszechną uznana tendencja zupełnego sproletaryzowania mas, skoro fakty życiowe wskazują, że klasy średnie nie giną, jak twierdzi Marx, ale przeciwnie w ostatnich czasach wzrosły szybciej, niż inne, pod względem ekonomicznym i kulturalnym.

Z wywodów tych płynie wniosek dla partji i jej programu taki: Skoro nie katastrofy, nie rewolucja, lecz ewolucja prowadzi do celu, skoro proletarjat wydaje z siebie liczne szeregi takich, którzy wznoszą się na wyższe szczeble ekonomiczne i cywilizacyjne, w ramach obecnego ustroju społecznego, to socjalizm nie powinien obstawać niezmiennie przy zasadzie walki klas, nie powinien być tylko agitatorem, przyspieszającym „katastrofę", ale organicznym czynnikiem w politycznem życiu każdego narodu.

Naturalnie, że wynikiem takiej zasady jest „*unarodowienie*" stronnictwa i zaniechanie obojętności, a nawet nieraz opozycji, wobec spraw narodowych.

Bernstein tedy chce przyspieszyć to, co się już i bez jego książki zwolna odbywa t. j. wcielenie się socjalnej demokracji w organizm polityczny każdego narodu, porzucenie doktryny rewolucyjnej, złagodzenie walki agitacyjnej, która nie może być sama sobie celem, a natomiast podjęcie pozytywnej pracy społeczno-politycznej.

Oto krótko naszkicowany główny przedmiot sporu, jaki toczył się na zjeździe w Hanowerze.

Przeciwnikom Bernsteina przywodził stary, a bardzo w swojem stronnictwie cenony poseł August Bebel, który w pierwszym dniu dyskusji miał w tej sprawie sześciogodzinny referat.

Rezolucja, którą Bebel wniósł, orzeka, że „dotychczasowy rozwój społeczeństwa burżoazyjnego, nie daje stronnictwu powodu do zmiany zasadniczych poglądów, niema też potrzeby, aby stronnictwo przy zastosowaniu swego międzynarodowego charakteru zmieniło swój program, taktykę lub nazwę".

Rezolucja ta, po burzliwych rozprawach, została przyjętą 216 głosami przeciw 21, a więc zwolennicy starej szkoły na razie zwyciężyli. Ale liczba nie będzie, jak w wielu tak i w tym wypadku, ostatecznie rozstrzygać. Rozstrzygną życiowe potrzeby, — a zdaje się, że one przechylą szalę na stronę partji Bernsteina i to prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości.

Leży to bowiem w interesie klas, ktorym partja socjalno-demokratyczna ma służyć. Skoro stronnictwo pozbędzie się charakteru przewrotowego, a przyjmie pożyteczne reformy zapomocą rozsądnych i umiarkowanych zabiegów, w ramach istniejącego ustroju, to naprawa tego, co istotnie naprawy wymaga, prędzej i skuteczniej da się osiągnąć.

KORESPONDENCJE.

Paryż 19 października.

(Brak nowości. — Polityka. — Operetka. — Walka byków. — Nowy pomnik).

Pisząc do was z Paryża, chciałbym zawsze jak najwięcej podać wam nowości, przynajmniej takich, o których z telegramów wiedzieć nie możecie. Niestety, nawet tu, w dumnej stolicy świata trudno teraz o nowości, mogące wzbudzić zainteresowanie ogólne, sensacją.

Dzienniki tutejsze poświęcają dużo miejsca sprawie transwaalskiej, a niektóre, jak n. p. *Eclair*, ostrzegają Francję przed zamiarami Niemiec. Wskazują mianowicie na to, iż Niemcy, pozostawiając Anglji swobodę działania w Transwaalu, usiłują przez to niewątpliwie uzyskać zgodę jej na rozciągnięcie swego protektoratu nad rzecząpospolitą liberyjską. Ponieważ zaś Francja — według tych dzienników — ma mieć większe od Niemiec prawa do Liberji, bo ta graniczy z jej posiadłościami, przeto przewidywać można z tego powodu nowy konflikt, europejsko-afrykański.

Mimo podobnych artykułów dziennikarskich, Paryżanie mało zajmują się obecnie polityką, — za wiele mieli jej już w czasach ostatnich.

Daleko więcej interesuje ich w danej chwili fakt, iż p. Le Bargy, amant Komedji francuskiej i paryski *arbiter elegantiarum* występuje z trupy molierowskiej i zamierza prowadzić teatr na własną rękę, lub inny fakt równej wagi, n. p. wystawienie nowej operetki w „Bouffes-Parisiens", albo też ucieczka byka podczas zapasów toreadorskich w Deuil.

Chcąc być wiernym w odbiciu panujących tu prądów i upodobań, napiszę o operetce i o walce byków.

Autorami libreta nowej operetki, noszącej wielce interesujący tytuł „Panna kameljowa", są bracia Adenis, muzykę zaś napisał Edmund Miss. W librecie jest pewna analogja z dramatem Dumasa, polegająca na tem, że w tym wypadku opiekun (Marsyljezyk Trotabas) chcąc ożenić swego synowca (aptekarza Roberta), z kobietą, którą na żonę dla niego przeznaczył, udaje się osobiście do jego „przyjaciółki", pięknej i cnotliwej kwieciarki i wymaga na niej zerwania z ukochanym. Zawiedziona w swej miłości kwieciarka, przyjmuje „pod wpływem bolu" ofertę pewnego bezzębnego barona, mimoto pozostaje jednak „cnotliwą", a gdy się w końcu pokazuje, że kobieta wybrana na żonę dla Roberta kocha kogo innego, rzecz kończy się przykładnie, Robert żeni się z kwieciarką.

Libreto nie jest, jak widzimy, szczególne, ani bardzo pomysłowe, obfituje natomiast w wielką ilość pieprznych dwuznaczników, a to zawsze pociąga Paryżan. Muzyczka p. Missa ma natomiast wiele świeżości i wdzięku, stała się też prędko popularną na bulwarach.

Walki byków w Deuil są nowością, dotychczas urządzano je bowiem tylko na południu Francji. Dopiero niedawno wpadł pewien pomysłowy przedsiębiorca na myśl, ażeby je urządzić gdzieś w pobliżu Paryża i w tym celu wybrał wioskę Deuil pod Enghien. Licząc na to, iż na widowisko przybędą Paryżanie, przedsiębiorca nie zawiódł się w oczekiwaniach. W dniu oznaczonym, cyrk był szczelnie napełniony. Zaraz jednak na początku widowiska zdarzył się wypadek, który mógł bardzo opłakane skutki za sobą pociągnąć. Oto, wspaniały andaluzyjski Romito, nie mając widocznie najmniejszej ochoty umierać, przesadził naraz zbyt niski parapet i wpadł między publiczność. Spowodował okropne zamięszanie, wypadł z cyrku na pola i dopiero tam, postrzelony w nogę przez żandarma, zginął pod ciosami walecznych toreadorów. W rezultacie, wypadek ten spowodował lekkie (na szczęście!) pokaleczenie dziesięciu osób i odroczenie widowiska o tydzień.

Pomimo wszystkich wysiłków prasy i towarzystw opieki nad zwierzętami, zyskują we Francji walki byków coraz bardziej prawo obywatelstwa.

Chcąc skończyć moją korespondencję wzmianką o czemś poważniejszem, wspomnę o pomniku dłuta rzeźbiarza Dalou, który rada miasta Paryża wznosi na placu *de la Nation*. Projekt tego pomnika, mającego przedstawiać „Tryumf Francji" był już przed kilkunastu laty rozpatrywany, wówczas jeszcze, gdy p. Dalou, znany komunista, przebywał w Anglji. Do uchwały, postanawiającej wzniesienie pomnika, przyszło dopiero niedawno. Nowy pomnik przedstawiać będzie rzeczpospolitą na wozie tryumfalnym, ciągnionym przez lwy, kierowanym przez genjusza wyzwolenia, a popychanym przez mężczyznę i kobietę, wyobrażających Pracę i Lud. Pomnik odlany jest z bronzu i — jak zapewniają znawcy — posiada wielką wartość artystyczną. Dzień uroczystego odsłonięcia zostanie wkrótce postanowiony.

K. R.

Kamaryla na dworze pruskim.

Ukazała się niedawno na półkach księgarskich sensacyjna broszura w języku niemieckim p. t.: „Kamaryla na dworze pruskim". Broszura ta zawiera różne tajemnice z kroniki domowej Hohenzollernów i w sferach dworskich wywołała kwasów niemało.

„Kamaryla" — to rząd uboczny, rząd w rządzie, tajny gabinet faworytów, wyzyskujący słabostki, wady, namiętności panującego, aby osiągnąć prywatne i polityczne cele. W państwie „bojaźni bożej i dobrych obyczajów", w państwie, gdzie panujący uważał się za patrjarchę narodu, lub „pierwszego sługę", kamaryla kwitła i kwitnie w sposób, częstokroć nie ustępujący pierwowzorom hiszpańskim lub wersalskim. Kwitła ona w dawniejszych czasach, kiedy Prusy były skromną jeszcze monarchją; już Jerzy Wilhelm (1619 do 1640) miał przy boku swoim Schwarzenberga, który słabego księcia upajał zabawami, a kraj wyciskał jak cytrynę, tak dalece, że w pewnych prowincjach daniny, płacone przez ludność, wynosiły 25 razy tyle, co dzisiaj. Przewyższał go syn „wielkiego kurfirsta", Fryderyk, pierwszy z królów, „wielki w małostkach, a mały w wielkich sprawach". Głową rządzącej za niego kamaryli był pewien von Kolbe, z czasem podniesiony do rozmaitych tytułów i godności. Pobierał on pensję w kwocie 120 tysięcy talarów, a darł przytem łyka, gdzie się tylko dało, wydostawszy wprzód od króla pismo, mocą którego uwolnił się raz na zawsze od składania rachunków i wszelkiej odpowiedzialności. Pomocną mu przytem była jego żona, osoba o bardzo bogatej przeszłości. A za rządów tych (1709) pochłonęła w Prusach śmierć głodowa 247.000 ludzi.

Większe jeszcze orgje święciła kamaryla za rządów następcy Fryderyka W. — Fryderyka Wilhelma II. Bohaterką jego panowania była hrabina Lichtenau, która panowała nad nim sztuczkami, przypominającemi najbardziej awanturnicze powieści. Po jego śmierci rząd osadził ją w więzieniu. Cała klika komedjantów, jenerałów, kamerdynerów, dzieliła się temi łaskami, których koszta po największej części opłacały dobra, skonfiskowane w Polsce. Fryderyk Wilhelm III podlegał wpływowi kliki dworskiej w sposób, który takiemu Steinowi życie uczy

KRONIKA NIEDZIELNA.

Jadąc wczoraj z Krakowa do Lwowa załzawionem okiem spoglądałem na łany galicyjskie, które za dni kilka, gdy będę wracał, po raz ostatni może oglądać mi przyjdzie. A stanie się to za przyczyną pewnego męża, który świeżo w *Deut. Zeitung* (berlińskiej) odstępuje Galicję państwu rosyjskiemu, czem zmusza mnie do emigracji na zachód.

A nie będę się mógł oprzeć ani na Szląsku, ani na Morawie, ani w Czechach, a choćby w Dalmacji, gdyż całą Austrję, a ściślej mówiąc Cislitawję, przeznaczył ów mąż państwu wszechniemieckiemu, opierając się na tej racjonalnej konieczności, że „Niemcy muszą mieć otwartą drogę od morza do morza". Uciekając przed szlachetnymi rządami niemieckimi, osiadłbym z przyjemnością n. p. w Zurychu, ale pewien mąż z *D. Zeitung* postanowił rozparcelować Szwajcarję i wskutek tego Zurych przypadnie także Niemcom. I w Brukseli nie rozbiję namiotów, gdyż króla belgijskiego osadza pewien mąż na tronie francuskim, a za ten gruby awans król jegomość zrzecze się na rzecz Niemiec praw swoich do Belgji. Wreszcie Holandja również wpadnie w otwartą paszczę wszechniemiecką, — niewiadomo tylko, co się stanie z jej młodziutką królową, — „pewien mąż" nic jeszcze nie postanowił o jej losach. Prawdopodobnie wyda ją dobrze za mąż, a Wilhelminka zgodzi się na to, pomnąc, że mąż dobry wart więcej, niż ladajakie królestwo.

D. Zeitung umieściła ten „program wszechniemiecki", ponieważ „wypowiada myśli wielu Niemców". Racja fizyka — Kaśka butów niema! Racja ta jednak pozwala mi również ogłosić mój program, który, mam nadzieję, wypowie myśli wielu Polaków.

Otóż jako człowiek wysoce lojalny (nie nadarmo mieszkam w stolicy Stańczyków), nietylko, iż daruję życie Austrji, którą pewien mąż postanowił usunąć z mapy Europy. ale rozszerzę jej granice we wszystkich kierunkach, aby utworzyć z niej wielkie państwo wszechsłowiańskie. Wcielę naprzód do niej Bułgarję, Serbję i Macedonję (Konstantynopol podaruję Grekom), a następnie, ponieważ takie państwo „musi mieć otwartą drogę od morza do morza", posunę dzierżawy austrjackie aż po Bałtyk, opierając się na prawach historycznych Słowiańszczyzny, na której ziemiach wznoszą się Wrocławie, Drezna, Berliny, dawne Drażdany i Branibory. Pozostałej części Niemiec pozwolę urządzić się, jak jej się podoba. Nie mam nawet nic przeciw połączeniu się reszty Niemiec z Holandją, jeżeli Holandja na to się zgodzi i jeżeli następca tronu niemieckiego połączy się związkiem małżeńskim z królową Wilhelminą — żal mi bowiem dzieweczki, aby miała się zmarnować.

Szwecji oddam Finlandję, — razem z Danją i Norwegją utworzy ona państwo wszechskandynawskie. Turcja za posiadłości europejskie otrzyma Krym i Kaukaz i będzie miała prawo utworzenia państwa wszechmahometańskiego. Nie myślę też bronić Włochom, Francji, Hiszpanji, Portugalji i Belgji połączyć się w państwo wszechromańskie. Szwajcarję pozostawię w spokoju, aby służyła potomnym na okaz, że trzy ludy mogą żyć obok siebie pod jednym dachem, jeżeli poprzestają na swojem i jeżeli mają możność rządzenia sobą według własnej woli.

Nazwa państwa wszechsłowiańskiego, dana przezemnie Austrji, wskazywałaby, że pragnę zagarnąć prawie całą europejską Rosję. Otóż tak daleko nie idę. Niech pan Pobiedonoscew rządzi sobie dalej, — tylko to, co polskie, ruskie, litewskie i wogóle cudze, wyjmę z pod jego opieki, a tak jeszcze ładny kawałek mu zostanie: pomieściłoby się na nim ze swemi państwami tysiąc książąt Coburg-Gotha-Sigmaringen-Hechingen-Reuss-Schleiz-Lippe-Strelitz-Limburg-Meiningen-Donnerwetter-Nochamal-Schweinkerl-Lagerbier-Eselstein-Dummhausen. Kwestję, czy Petersburg pozostawić przy Rosji, oddaję pod głosowanie czytelnikom *Dziennika*, — o losach Kurlandji niech decydują czytelniczki. Gdyby życzeniem dam było przyłączyć Kurlandję choćby do Szwajcarji, ja się i na to zgodzę, bo czegobym ja dla pięknych czytelniczek nie zrobił?

A teraz, rozparcelowawszy prawie całą Europę, wypadałoby mi pomyśleć o granicach przyszłej Polski. Ale za święta to rzecz, aby o niej mówić żartem...

Żart w ogóle nie zawsze się udaje, czego dowodem hr. Clary. Jak zaczął żartować w parlamencie, mówiąc, że pragnie zgody i sprawiedliwości, tak zaraz mu Czesi wcale nie delikatnie, nie po „kołopolsku" odpowiedzieli. Ale przykład pociąga. Ledwie hr. Clary przestał żartować, naraz p. Okuniewskiemu z p. Taniaczkiewiczem przyszło do głowy „*durnyciu robyty*". *Chytro mudro, newełykim kosstom* osiągnęli stopień ukończonych komików (po polsku komik znaczy: błazen), zbierając podpisy pod wniosek, aby znieść rozporządzenia językowe dla Galicji. W każdym razie przyznać tym panom należy, że nikt lepiej od nich nie ośmieszył swoim wnioskiem początków clarowsko-körberowskiej sprawiedliwości. Bądź co bądź między pierwszym jej aktem, a konceptem *borytelej russkoho naroda* jest związek logiczny, czemu nikt dziwić się nie będzie, jeżeli przeczyta świeżo wydany utwór Niemojowskiego: „Z pamiętników szaleńca". Utalentowany poeta dowodzi, że kiedy ludzie, obdarzeni wszystkiemi klepkami, popełniają na każdym kroku tysiące nielogiczności, to przeciwnie upośledzeni umysłowo, w głupstwie, w bziku swoim, są najczęściej konsekwentni, przerażająco logiczni.

A może to nie głupstwo, może ja się łudzę, może pp. Okuniewski i Taniaczkiewicz są bliskimi rzeczywistości? Tak mi się nawet na chwilę zdawało, kiedy wręczono mi bezpłatnie w wagonie ćwiartkę papieru z tytułem „Speisewagendienst Krakau-Podwoloczyska". Choć nie kończyłem szkół ludowych pod protektoratem p. Bobrzyńskiego, zrozumiałem, że w doręczonym mi utworze jest mowa o posiłku cielesnym, natomiast nie zrozumiałem całkiem, dlaczego „P. T. Publicum" na drodze z Krakowa do Podwołoczysk, a więc na ziemi polskiej i ruskiej, ma się dowiadywać tylko po niemiecku o cenie i godzinie obiadów. Djabeł nie śpi — może to początek zniesienia rozporządzeń językowych dla Galicji!

Ażeby ochłonąć z przestrachu, zacząłem czytać dzienniki. Dowiedziałem się z nich o ilości wybitych w Czechach szyb żydowskich, przestudjowałem najdokładniej ostatni dzień procesu Kasy oszczędności, obliczyłem oklaski niemieckie i pfuje czeskie, przeczytałem życiorysy dwóch cudownych lekarek: Franciszki Kopeć i Zofji Wlazło (cytuję z dzienników, które nie uznają zakończenia: *ówna* i stąd coś w kopeć wlazło), ucieszyłem się z nowej podróży cesarza Wilhelma, nauczyłem się *hier* w kilku językach (illen, tukaj, jelen, zde), aż wreszcie przeniosłem się do rubryki: Niemcy, gdzie mnie zainteresował swoim tytułem, a z początku i treścią, berliński „Proces poczciwców". Był klub, a w tym klubie naturalnie grano w karty. Gdzie drzewa rąbią, tam trzaski lecą, — kiedy się gra, to się i przegrywa. Wygranych zawsze na świecie jest mniej, niż przegranych. Pewien znany mi filozof, który w chwilach wolnych od badania celowości wszechistnienia, flirtował z damą pikową i miewał interviewy (po polsku: koszałki-opałki) z królem karowym, zwykł był mawiać z westchnieniem: grasz to przegrasz, a nie grasz to nie wygrasz. Otóż tak było i w klubie poczciwców: kto nie grał, to nie wygrał, a kto grał, to przegrał. A jeżeli się „pech człowieka trzyma", a mimo to nie dostrzega szczęścia w miłości, to podejrzywa, że w całej tej sprawie jest „nieczysty interes". Zaczyna zatem uważać i nieraz rzeczywiście nieczysty interes na jaw wychodzi. Tak było i w Berlinie. Stąd proces „klubu poczciwców".

Czytałem go sądząc, że znajdę coś sensacyjnego. Zawiodłem się. Jeden baron przegrał 2 000 marek, drugi 4.000, jeden oficer puścił 5.000, drugi połowę mniej, jednego hrabiego kosztowała zabawka sześć tysięcy, drugiego cztery i pół. Oto i wszystko — a największa przegrana jaka wpadła mi w oko, wynosiła 15.000 marek. Przepraszam najmocniej, ale o czem się tu rozpisywać bardzo długo i bardzo szeroko? Czy może mamy prawo powiedzieć Niemcom: oto wasz upadek moralny, oto wasza zgnilizna! Niestety, tego w tym wypadku powiedzieć nie możemy. Nie poruszajmy tych spraw, nie moralizujmy innych na ten temat, bo nie mówi się o postronku w domu powieszonego. Ja sam znam pewne miasto w środkowej Europie, mniej więcej w połowie drogi między Wiedniem a Warszawą, w którem to mieście istnieje klub, mogący się chlubnie wykazać, że w nim nieraz kwota przegrana jednego wieczoru wynosiła 50.000 i to nie marek, ale guldenów. W klubie tym odbierano czasem jakiemuś smarkaczowi w ciągu paru dni cały mająteczek, jaki posiadał, a odbierali go nie „poczciwcy". stojący przed sądem, lecz mężowie naczelni, co innych sądzili, co narodowi byli drogowskazem do szczęścia i do... Petersburga. Chowało się zarobione uczciwie pieniądze do kieszeni i natychmiast wchodziło się na ambonę polityczną, a nawet religijną, bo wykładało się ciału narodowemu, co ma robić. a duchowi, którędy dążyć do Boga. Znam również drugie wielkie miasto, leżące między Zimną wodą a Winnikami, w którem znajomość grubej gry w karty nie należy do rzadkości. I tu pomiędzy zasadami a czynami istniało i istnieje małe nieporozumienie. Na odezwie np. wzywającej na wiec katolicki, znalazłem podpisy dwóch późniejszych samobójców, których karty do odebrania sobie życia doprowadziły. Siedźmy więc cicho, bo i my posiadamy kluby poczciwców.

Wielkopolska, jak wiadomo, chcąc przeciwdziałać poczciwcom, założyła Towarzystwo do zwalczania hazardu. O towarzystwie tem już raz mimochodem wyraziłem się sceptycznie. Wierzyłbym w rezultaty jego działalności, gdyby towarzystwo założyli sami karciarze, ale co z tego, że panowie A. B. C. będą zachowywali wstrzemięźliwość karcianą, jeżeli oni i przedtem sztuki tej nie uprawiali, lub jej zaniechali. Czystość najłatwiej zachować brzydkim dziewicom, moralność męska wzmaga się z ilością lat przeżytych.

Artykułami i moralizowaniami nie odciągnie się od zielonego stolika nawet dziesięciu karciarzy. Pożyteczność towarzystwa antihazardowego uznałbym tylko pod pewnymi warunkami. Naprzód towarzystwo powinno rozporządzać znacznym kapitałem i ratować nieszczęśliwe ofiary własnej namiętności, a częściej cudzego wyzysku. Jeżeli zobaczycie, że chłopak gra, że jest zgrany i że się „odbija", przystąpcie panowie do niego nawet z materjalną pomocą, z rodzajem jakiejś gwarancji, pożyczki. Zaręczam wam, że połowa młodych ludzi została do gry „wciągniętą" i że tylko nadzieja odegrania się zatrzymuje ich przy stoliku — potem dopiero obudza się namiętność. To co do młodych, a co do starych graczy należy inną zachować metodę. Wystarajcie się panowie antihazardowcy o to, aby ogół gracza z zawodu, dla zysku, profesjonistę, traktował w ten sposób jak się traktuje ludzi nieuczciwych. Niech każdy człowiek, co się szanuje, nie poda ręki temu, co ograł młodzieniaszka. Czemże się bowiem różni od złodzieja ten, co zabiera dzieciakowi kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy, stanowiących cały jego majątek? A jednak tacy panowie są „najlepiej widziani" w towarzystwie. „Ma żyłkę — mówi się o takim — ale to człowiek bardzo miły, bardzo na miejscu..." Zerwijcie panowie z takimi, wyrzućcie ich z towarzystw, wystąpcie z klubów, których oni są członkami — może ten przykład podziała nie na nich, lecz na kandydatów do zawodu karciarskiego.

nił niemiłem. Trzeba było dopiero klęski pod Jeną, aby kamaryla ustąpiła prawowitemu rządowi.

W nowszych czasach rozpanoszyła się kamaryla na dobre przy boku „romantyka na tronie“. Jak wahadło poruszał się Fryderyk Wilhelm IV między podszeptami tajnych suflerów, a lepszym głosem swej natury i kurkiem na kościele wydaje się historykom. Raz otacza się uczonymi, Humboldtów nazywa osobistymi przyjaciółmi, rewolucjonistę Herwegha zaprasza i zapowiada mu, że będą „uczciwymi przeciwnikami“, to depce wszelką myśl swobodną, a jeden z jego cenzorów konfiskuje nawet nieśmiertelne dzieło Dantego, „gdyż z boskich spraw nie robi się komedji“. A wielka w tem wszystkiem inicjatywa kamaryli, takich Gerlachów, Manteufflów, Raumerów itp. Doszło do tego, że ambasador angielski, Bunsen, musiał powiedzieć, że „uczciwy człowiek nie może być jego ministrem“.

Przechodząc do czasów najnowszych pan Bischof, autor broszury, wymienia z uśmiechem ironicznym różne osoby, które na dworze pruskim więcej mają wpływów od ministrów i kanclerzy. Taki Stumm, Eulenburg, Hintzpeter, mogliby wiele opowiedzieć, jak się na polowankach i śniadaniach dworskich przewraca ministrów i wysadza z siodła wysokich urzędników państwa, którzy z tej lub owej przyczyny ściągnęli na siebie gniew kamaryli. Taka jest tylko różnica między kamarylą [illegible], że w obecnej kobiety bardzo podrzędną odgrywają rolę.

Sposoby walki.

Zarzucono zwolennikom prof Sołtysa, że walczą nieodpowiednią bronią, wydając broszury jak „Fartuszkowa agitacja“ i „Ostatni strzał“. I my broszury te potępiamy — choćby dla tego, iż one więcej zaszkodziły prof. Sołtysowi, niż pomogły. Pan Sołtys jest kandydatem tak poważnym, że takiej agitacji chyba nie potrzebuje. Radzibyśmy jednak wiedzieć, jakiem prawem broszurę jedną i drugą policzono na karb tych wszystkich, którzy są za p. Sołtysem, kiedy ona napisaną została przez prywatnego człowieka, anonima, który może i osobiste jakieś cele mógł mieć na oku. A przecież jeden z najwpływowszych protektorów p. Melcera poważył się głośno utrzymywać, że autorem broszury jest prof. Neuhauser, tak że ten publicznie zmuszony był przeciw temu wystąpić. Czy to walka uczciwa i szlachetna? A czy uczciwą i przyzwoitą jest broń, jakiej użył jakiś inny protektor pana Melcera w *Przeglądzie* z dnia 18 bm., gdzie całkiem wyraźnie powiedział, że zwolennicy pana Sołtysa, czynni członkowie towarzystwa muzycznego — to *piaskarze i pokojówki!* Nikt rozumny o to się nie obrazi, bo dziś, gdy przesądy żyją chyba w głupich mózgach, uczciwy piaskarz i uczciwa pokojówka bardziej są szanowani, niż salonowy szalbierz i intrygant, ale ów protektor p. Melcera chciał niewątpliwie tym epitetem obrazić tych, którzy nie gną czoła przed genjuszem jego pupila. A to brzydko i... niepraktycznie, bo jakiś „piaskarz“ gotów po łyczakowsku napisać sprostowanie.

A potem jaka to perfidja w zarzucaniu zwolennikom prof. Sołtysa, że nazywają p. Melcera obcym. Hola panowie! Żadne z tych pism, które popierają prof. Sołtysa nigdy nie uważało granicznych słupów dzielących naszą ziemię, ale właśnie to pismo, które dziś staje w roli mentora, mogłoby w szpaltach swoich politycznych znaleźć w poważniejszych kwestjach wprost przeciwne twierdzenia.

Pan Melcer jako Polak, jest nam tak bliski, jak p. Sołtys, ale p. Sołtys jest nam bliższym jako muzyk. Sołtys urodził się we Lwowie, pracuje tu od lat 20, jest od 11 lat w konserwatorjum lwowskiem, położył niemałe zasługi jako pedagog i dyrygent, napisał trzy wielkie, na wskróś narodowe utwory muzyczne o szerszych rozmiarach, jak oratorjum „Śluby Jana Kazimierza“ i opery: „Radziwił w Nieświeżu“ i „Rzeczpospolita babińska“.

A jakie zasługi położył dla naszego miasta p. Melcer? Przyjechał tu, dawał przez rok lekcje, za które płacono mu po 24 koron za godzinę, zmącił stosunki w Tow. muzycznem, wywołał antagonizmy i mimo próśb i zaklinań swych wielbicielek pojechał do Wiednia — szukać lepszego powietrza. Wśród tych warunków p. Sołtys jako muzyk, jest nam chyba bliższy, jak p. Melcer!

Ale — proszę mi darować — ja mam pewne podejrzenie, czy wogóle wielkopolscy antihazardowcy chcą prowadzić rzecz na serjo. Odwołam to, com napisał, ale dopiero po ich czynach. Dotychczas widzę tylko reklamę, dziwne czyniącą wrażenie. Już w trzeciem warszawskiem piśmie ilustrowanem spotykam portrety kilkunastu panów, których jedynem przeważnie prawem sławy jest należenie do komitetu antihazardowców. Co ci panowie zrobili, że ich czcić mamy? Jeden, drugi, trzeci, zasłużył się na innem polu, choć nie tak jeszcze, aby cały naród pragnął znać jego oblicze, — ale czwarty, piąty i t. d. jedynie przejdzie do nieśmiertelności za to, że nie grał w karty i grę tę za szkodliwą uważał. Ależ, złoci panowie, takich zasłużonych na setki tysięcy liczyć można. Dla mnie ta reklama jest nadzwyczaj niesmaczną i widzę w niej niebezpieczeństwo dla Towarzystwa, które, zanim zaczęło działać, już rozpływa się w swej chwale. Wartoby chociaż tyle poczekać, co komitet mickiewiczowski w Warszawie. Ten dopiero po odsłonięciu pomnika uwiecznił za parę tysięcy rubli składkowych swą działalność i przekazał swe rysy potomności.

Zrzędzę i zrzędzę, ale siedmiogodzinna podróż koleją nie usposabia do wesołości. Byłem przytem w strasznem niebezpieczeństwie — o mało nie wykoleił się pociąg mego życia. W Przemyślu wsiadła do mego przedziału taka ładna brunetka, że czułem, jak koła żądz tajemnych zaczynają przebiegać po relsach mojej niewinności. Chciałem już pociągnąć za sygnał niebezpieczeństwa, — ale wyczytałem, że jeżeli alarm nie jest usprawiedliwiony, to czyniący go podlegnie „ogólnej“ ustawie karnej, „specjalnym“ przepisom policyjnym i karze pieniężnej 10 zł. Być za jeden czyn ukaranym ogólnie, specjalnie i pieniężnie, to za dużo na jednego kronikarza. Zawahałem się więc. Szczęściem pociąg poważnie, dumnie, sycząco i gwiżdżąco wkroczył na dworzec lwowski — i dzięki temu uniknąłem grożącego mi niebezpieczeństwa. Piękną brunetkę porwał w swe objęcia jakiś przystojny blondyn, — mnie pozostało jedno więcej nieziszczone pragnienie i 10 zł.

K. Bartoszewicz

I dla przeforsowania jego kandydatury używa się takich środków i sztuczek. Ale reklamujcie panowie p. Melcera, jak wam się podoba, zdrowy instynkt ogółu pójdzie właściwą drogą. Jeszcze na szczęście nie jesteśmy w tem położeniu, aby o wyborze decydowała mniej lub więcej elegancko skrojona kurtka i mniej lub więcej podatny kark do ukłonów. My dla p. Melcera mamy rzetelne współczucie, gdyż nie jego, ale jego przyjaciół wina, że walka przybrała zbyt szerokie i niewłaściwe rozmiary. Za p. Sołtysem jest opinja bardzo przeważnej części profesorów — i to wystarczyć powinno wszystkim, którym nie o osobę, ale o instytucję i o jej szlachetne chodzi cele.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski

Niedziela 22 października.

Teatr hr. Skarbka: „Dzwony z Corneville“, operetka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Bunt Napierskiego“, poemat dramatyczny. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela 22 (10): Korduli panny. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 35, zachód o godzinie 4 minut 51.

Uroczystość Chopinowska we Lwowie. Komitet utworzony we Lwowie dla urządzenia uroczystości Chopinowskiej, na którego czele stanął p. Kazimierz Skrzyński, wiceprezes Tow. dziennikarzy polskich, gorąco zajął się myślą obchodu i ułożył już jego program. We czwartek d. 26 bm. odprawione będzie w katedrze żałobne nabożeństwo za duszę króla pieśni polskiej, a w piątek 27 bm. w sali Domu narodnego koncert Chopinowski. Udział w koncercie wezmą pp.: Wolfsthal, Sladek i Melcer, którzy odegrają „Trio“ Chopina i p. Pawlików-Nowakowska, która odśpiewa kilka pieśni Chopina. Nadto p. Melcer odegra „Sonatę“ Chopina, oraz kilka drobniejszych utworów mistrza. Koncert rozpocznie się słowem wstępnem, wygłoszonem przez p. St. Niewiadomskiego. Komitet zwrócił się do p. Jana Kasprowicza o napisanie stosownego wiersza, który wypowie na koncercie p. Chmieliński.

Telefon Lwów-Kraków-Wiedeń. W *Czasie* czytamy: „Linja telefoniczna Lwów-Kraków-Wiedeń nie wystarcza już stanowczo na potrzeby publiczne. Wobec wielkiej liczby rozmów dziennikarskich i prywatnych doszło do tego, że chcąc doczekać się kolei rozmawiania w Krakowie z Wiedniem lub Lwowem, potrzeba nieraz poświęcić dwie godziny czasu, linja bowiem jest bez przestanku zajętą, szczególnie w godzinach południowych, gdy ruch interesów jest najgorętszy. Taki stan rzeczy nie odpowiada już interesowi publicznemu i wymaganiom stron interesowanych i prawie udaremnia pożytek telefonu. Kraków z Wiedniem jest wprawdzie bezpośrednio połączony, lecz z tej samej linji korzysta Biała, Bielsk i w ogóle cały Szląsk; jeżeli które z miast szląskich rozmawia z Wiedniem lub Wiedeń z niemi, to Lwów i Kraków muszą czekać. Jest to wielka krzywda dla obu naszych głównych miast i dlatego należy stanowczo domagać się założenia drugiego drutu między Wiedniem a Krakowem, a zanim to nastąpi, odłączenia miast szląskich i skierowania ich np. na linję Berno-Wiedeń, ażeby Galicja miała możność bezpośredniego i wyłącznego rozmawiania z Wiedniem i aby nie zachodziły opóźnienia depesz telefonicznych, zwłaszcza przeznaczonych dla dzienników.“

Do słusznych tych słów *Czasu* możemy chyba dodać i naszą skargę. Lwów pod tym względem o wiele jeszcze gorzej wychodzi, niż Kraków, bo ma do konkurencji oprócz tych miast, na które skarży się *Czas*, także Kraków. Gdy więc rozmawia cały Szląsk i Kraków, to Lwów jest zupełnie wyłączony i czasem trzeba czekać całemi godzinami, zanim można rozpocząć rozmowę z Wiedniem, tak, że użytek telefonu dla dzienników lwowskich popołudniu staje się zupełnie iluzorycznym. Drugi drut między Lwowem a Wiedniem jest koniecznie potrzebny.

Kurs przygotowawczy dla nauczycielek gimnastyki rozpocznie się dopiero w sobotę z dniem 2 listopada b. r. Kurs ten jest zupełnie bezpłatny. Podania można wnosić do końca tego miesiąca w biurze Towarzystwa. Ponieważ należy się spodziewać iż rada szkolna okręgowa lwowska, w krótkim już czasie naukę gimnastyki wprowadzi jako obowiązkowy przedmiot w plan nauk szkół ludowych, przeto Towarzystwo podaje nauczycielkom dobrą sposobność do należytego obznajomienia się z tym przedmiotem.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: We wczorajszym nr. 291 *Dziennika polskiego* pojawiła się pod napisem „Nowy proces w sprawie oszustw w Kasie oszczędności“, wiadomość, powtórzona widocznie za *Gazetą Narodową*, jakoby przeciw mnie i innym miał być wygotowany akt oskarżenia o jakieś odrębne fakty. Wiadomość tę, co do mnie najzupełniej mylną i zmyśloną sprostowała już *Gazeta Narodowa*, ponieważ zaś — jak się o tem u kompetentnych władz można przekonać — przeciw mnie w podobnych sprawach nie tylko żadnego oskarżenia, ale nawet dochodzenia nie było i nie ma, przeto w myśl § 19 ust. pras. proszę o uprzejme zamieszczenie tego zaprzeczenia w najbliższym numerze szanownego pisma, kreśląc się z poważaniem *Ferdynand Gąsiorowski.*

Kongres czeski. *Narodni Listy* donoszą, iż w najbliższym czasie odbędzie się w Pradze kongres prezesów rad powiatowych i burmistrzów, celem obrad nad zmienioną sytuacją polityczną.

Wiadomości osobiste. Minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski wyjechał do Skałatu. Pobyt hr. Gołuchowskiego w Skałacie obliczony jest na pięć dni.

Kaz. Bartoszewicz, znakomity literat i publicysta, którego „Kroniki niedzielne“ w *Dz.P.* tak chętnie są czytane w kraju całym, bawi we Lwowie. Po kilkodniowym pobycie w naszem mieście wyjeżdża p. Bartoszewicz do Stanisławowa, Kałusza i Kołomyi dla lustracji tamtejszych „Kółek“ Towarzystwa szkoły ludowej.

Sprawą sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju zajęło się Koło literackie i zaprosiło na wczoraj na posiedzenie grono osób, celem omówienia tej kwestji. Na posiedzenie to przybył p. Kazimierz Bartoszewicz z Krakowa, jako delegat krakowskiego komitetu utworzonego dla sprawy sprowadzenia zwłok Słowackiego. Obradom przewodniczył p. Krechowiecki. Zagaiwszy obrady, udzielił głosu p. Bartoszewiczowi, który skreślił dzieje utworzenia się i dotychczasowej pracy komitetu krakowskiego. W dyskusji zabierali głos pp. Rawita Gawroński, dr. Michalewski, Onyszkiewicz i Kolbuszowski, poczem na wniosek tego ostatniego zebrani uchwalili w zasadzie zawiązać komitet i uprosili p. Krechowieckiego, aby zajął się dalszą sprawą utworzenia tego komitetu. Na tem obrady zakończono, poczem nastąpił odczyt dr. Fr. Krcka o zmarłej niedawno powieściopisarce czeskiej Karolinie Světli. Prelegenta za piękny jego odczyt nagrodzono hucznymi oklaskami.

Mianowania. Minister rolnictwa powołał koncypistę galic. prokuratorji skarbu dr. Romana Cholewa Moraczewskiego, w dotychczasowym charakterze do służby w ministerstwie rolnictwa. — Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało asystenta Juljusza Tabaczyńskiego adjunktem technicznej kontroli skarbowej.

Zamiana miejsc. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych oficjała kancelaryjnego Stanisława Jaklińskiego z Tarnowa do Dąbrowej, a kancelistę sądowego Józefa Korpantego z Dąbrowej do Tarnowa.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował inżyniera Tomasza Billesa, zastępcę naczelnika sekcji konserwacji w Braunau, w okręgu dyrekcji kolejowej w Lincu, zastępcą naczelnika I sekcji konserwacji w Czerniowcach, starszego zaś oficjała Zygmunta Arnolda, zastępcę naczelnika dla służby ruchu w urzędzie ruchu we Lwowie, naczelnikiem urzędu ruchu w Podwołoczyskach; dalej uwolnił od dotychczasowych obowiązków oficjała Ignacego Słapę kasjera towarowego przy urzędzie stacyjnym w Samborze, wyrażając mu uznanie za jego zadowalającą działalność służbową; nakoniec przeniósł na własne żądanie koncepistę dr. Ignacego Nycza z dyrekcji w Stanisławowie do okręgu dyrekcji krakowskiej.

Wycieczki. Pod egidą „Skały“ organizuje się wspólna wycieczka wszystkich towarzystw katolickich. Jedna z nich, pod przewodnictwem ks. Sapiehy i ks. Stopczyńskiego wyjeżdża do Rzymu a termin na wniosek dr. Starczewskiego oznaczono na wielki tydzień 1900 r.

Druga wycieczka odbędzie się do Paryża — w nieoznaczonym jeszcze terminie pod wodzą p. Mikolascha i dobranej komisji.

Nadto uchwalono wybór komisji pod przewodnictwem prof. Stanisława Majerskiego, radnego m. Lwowa, która ma się zastanowić nad opracowaniem statutu „Związku stowarzyszeń katolickich w Galicji.“

W Stowarzyszeniu rękodzielniczem „Skała“ odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa ks. kan. Stopczyńskiego posiedzenie komitetu, na którem uchwalono w myśl referatu dyrektora „Skały“ p. Szeremety poruczyć osobnej komisji sprawę Związku stowarzyszeń, oraz załatwiono sprawę pielgrzymki rękodzielników lwow. do Rzymu, sprawę wykładów popularnych i podróży naukowych po kraju, sprawę podróży na wystawę krajową do Paryża i sprawę racjonalnego użycia funduszów wdów i sierót. Obszerną dyskusję wywołała sprawa związku stowarzyszeń, w której zabierali głos pp. Majerski, Korosteński, Jakobczyński, ks. prezes, ks. dr. Jugan, ref. Szeremeta i inni.

W sprawie mleczarstwa. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału Tow. „Kółek rolniczych“ po załatwieniu kilku drobniejszych spraw, referowanych przez sekretarza głównego zarządu dra Kulczyckiego, uchwalono, na wniosek prez. „Kółek“ p. Zaremby-Cieleckiego, wybrać komisję któraby miała za zadanie, wypracować referat o sprawie poprawienia mleczarstwa w naszym kraju. Referat ten ma posłużyć jako substrat dla ankiety, która w tej sprawie ma być zwołaną. Do komisji tej, z prawem kooptacji, wybrano: pp. dra Stefczyka, Rylskiego z wydziału kraj. i prof. Pawlika z Dublan. Ponadto uchwalono uprosić prof. Głąbińskiego do wypracowania referatu „o przymusowem ubezpieczaniu od ognia“. Referat ten będzie przedłożony „Kołu polskiemu“ z prośbą o poparcie tej sprawy.

Wodociąg na Kleparowie będzie — jak wiadomo — wybudowany dla celów wodociągowych. Wodociąg ten ma mieć 40 metr. długości, a koszt jego wyniesie około 10 000 zł. Na wczorajszem posiedzeniu komisji wodociągowej rozpatrywano kwestję, któremu z oferentów powierzyć budowę tego akwaduktu. Ostatecznie zapadła uchwała, aby go wykonała lwowska firma: Piotrowicza i Szumana. Ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy zależy od pełnej rady.

Wynik wyborów do żydowskiej rady wyznaniowej we Lwowie, na mocy którego weszli do niej między innymi: dr. Byk, Lazarus, Schaff, Horowitz, Holzer, Landesberger, dr. Aschkenazy i inni matadorzy naszego żydowskiego świata, będzie prawdopodobnie unieważniony. Przyczyną unieważnienia był protest wyborców motywowany energicznie rzekomemi nadużyciami i nieprawidłowościami w czasie wyborów. Namiestnictwo poleciło magistratowi rozpatrzeć tę sprawę i wydać o niej swoje orzeczenie. Od treści tego orzeczenia zależeć będzie ewentualne unieważnienie wyboru. Protest ten na wszelki wypadek dowodzi, że wśród żydów naszych potworzyły się stronnictwa, zwalczające się z gwałtownością.

Stacja ratunkowa — ten tak częsty w kronice tytuł, niech przypomina zawsze, że tę humanitarną instytucję należy wspierać wpisywaniem się w poczet jej członków — opatrzyła wczoraj, między innymi, Karola Czurkowskiego, robotnika, którego złodziej, przezeń pochwycony na ul. Skarbkowskiej, pchnął nożem w szyję.

Ponadto udzieliła stacja ratunkowa wczoraj pomocy w 16 drobniejszych wypadkach. Liczba ta, dosyć spora, a całkiem nie wyjątkowa, przysparza dowodów, jak potrzebną jest ta instytucja, niestety tak mało przez ogół wspierana.

Około 300 000 złr. wynoszą pasywa zbankrutowanej — o czem donieśliśmy już wczoraj — firmy Jakóba Balsambauma. W niewypłacalność popadła firma już 17 b. m. Właściciel jej p. Jakób Balsambaum bawi we Wiedniu dla układów z wierzycielami.

Na przestrogę filantropom. Od kilku dni jakieś dwa indywidua — jeden brunet z bródką *à la* Mierzwiński, drugi tęgi blondyn — wałęsają się po domach, wyłudzając od łatwowiernych datki. Gdzieniegdzie wykazują się oni listą składek na odnowienie kościoła Panny Marji Śnieżnej ze sfałszowanym podpisem ks. proboszcza Chęcińskiego, to znowu dopraszają się datków na nieistniejący deficyt przedwyborczego komitetu katolicko-narodowego, albo także miejskiego. Panom tym nieudała się dotychczas, w całem tego słowa znaczeniu, dopiero jedna wizyta, a mianowicie u pani Markowej w rynku, która, nabrawszy podejrzeń, zawiadomiła policję o nieproszonych gościach. Dzięki temu zawiadomieniu jest policja na tropie sprytnych ptaszków.

Zwłoki kobiety, która — jak stwierdziła komisja lekarska — zmarła nagle temu dziewięć, czy jedenaście dni, znaleziono wczoraj przy ul. „Pod dębem“. Nazywa się Leja Paczenik, trudniła się handlem owocami, a cierpiała na chorobę św. Wita. Zmarła w swem pomieszkaniu; sąsiedzi nie zauważyli jej nieobecności przez prawie dwa tygodnie! Mąż zmarłej wyemigrował do Ameryki temu kilka lat, pozostawiając ją na łaskę i niełaskę losu.

Uprowadzenie. Dyrekcja lwowskiej policji otrzymała wczoraj telegram od żandarmerji w Samborze następującej treści: „Jan Dima uprowadził stąd pannę X i zbiegł — prosimy zatrzymać.“ Na razie brak bliższych szczegółów o tej tak rzadkiej w naszych trzeźwych czasach aferze miłosnej. Poszukiwania policji za zbiegłą parą nie odniosły, jak dotąd, żadnego skutku.

W karczmie „Lewandówka“ koło Bilhorszcza przyszło wczoraj do krwawej awantury. Kumoszki w mieście opowiadały nawet, że tam popełnione zostało morderstwo. Ale wieści były przesadne. Rzecz miała się tak: Handlarz nierogacizny Ilko Pankiewicz, w podpitym nieco stanie, kłócił się z szynkarzem o jakąś drobnostkę. Obecny również w karczmie niejaki Mielnik, zupełnie niepotrzebnie wmięszał się w spór i zaostrzył go do tego stopnia, że nagle podpity Ilko, dusząc się z wściekłości, zaczął rozbijać wszystko, co mu pod rękę wpadło. Na tej awanturze wyszedł najgorzej mimowolny jej sprawca, gdyż otrzymał kilka ran w głowę i w bok, które opatrzyła stacja ratunkowa. Stan zdrowia Mielnika, którego kumoszki już „uśmierciły“ nie budzi żadnych obaw. Ilkę złapali chłopi w pobliskiem lesie.

Wiec kobiet bawarskich rozpoczął wczoraj obrady w Monachjum.

Zamach samobójczy dwunastoletniej dziewczynki. W Wiedniu, z obawy przed karą za samowolne opuszczenie szkoły, skoczyła z trzeciego piętra 12-letnia Fryde W., uczennica 2 klasy w szkole wydziałowej. Towarzystwo ratunkowe odwiozło ciężko ranne dziecko do szpitala.

Konfiskata broszury. Węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych skonfiskowało broszurę o dramacie w Mayerlingu, która była tłumaczeniem niemieckiem pamiętników księżnej Julji Pauli Odescalchi, drukowanych w *Revue des Revues.*

Do dzisiejszego numeru dołączamy 5 arkusz zajmującej powieści: „Deputowany z Seine-et-Marne“.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“, wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Wieczór muzykalny.** Dziś w niedzielę odbędzie się staraniem akademickiego Koła Towarzystwa szkoły ludowej „Ludowy wieczór muzykalno-wokalny“ w sali ratuszowej o godzinie 6 popołudniu ze współudziałem pań Dziędzielewiczówny i Jankowskiej, p. Polińskiego i innych pierwszorzędnych sił artystycznych. Ceny wstępu: I. miejsce 25 ct., II. 15 ct, III. 5 ct.

* **Wydział Związku sokolego** odbędzie swoje zwyczajne posiedzenie w niedzielę dnia 29 b. m. o godzinie 10 rano w sali Sokoła lwowskiego.

* **Sokół lwowski** urządza dziś w niedzielę dnia 22 października b. r. w sali własnej gry i zabawy towarzyskie dla dzieci i młodzieży przy muzyce „Harmonji“ od godziny 4 do 6 popołudniu. Niespodzianką będzie produkcja najnowszego fonografu. Bufet na miejscu.

* **Posiedzenie Towarzystwa przyrodników im. Kopernika** odbędzie się we wtorek dnia 24 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego.

* **W „Skale“** odbędzie się dziś w niedzielę 22 b. m. wieczornica dla członków, ich rodzin i zaproszonych gości. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zmarli:

W Stanisławowie zmarł nagle w 45 roku życia Władysław Pawłowski, starszy inżynier kolejowy.

Henryka z Walterów Hrubowa, zmarła 15 b. m. w Pustyni pod Dębicą, przeżywszy lat 25. Zmarła była córką starszego radcy górniczego p. Henryka Waltera.

Władysław Schmid, radny miasta Krakowa, b. właśc. cukierni i kawiarni przy ulicy Szewskiej, zmarł w Abbazji.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dzwony z Corneville“, operetka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Bunt Napierskiego“, poemat dramatyczny; jutro w poniedziałek „Bunt Napierskiego“, poemat dramatyczny; we wtorek „Mikado“, operetka; w środę po raz pierwszy „Mąż i żona“, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry.

W salach naszego Tow. sztuk pięknych otwarto staraniem Klubu fotograficznego „Pierwszą międzynarodową wystawę fotografij artystycznych“. Wystawa potrwa zaledwie 10 dni.

Do działu portretów nadesłał artysta Ryzner, najnowszą pracę, „Portret pośmiertny księżniczki H Sapieżanki“.

Izba sądowa.

Lwów 21 października.

(O krowę).

Krowa włościańska była już tematem niejednej tragicznej noweli i niejednego sporu przed kratkami sądowemi... Krowa jest bogactwem chłopa, strzeżonem jak oko w głowie. Bel tryści piszą, że chłop płacze więcej, gdy krowa zginie, niż gdy „żonka“ zemrze. Wczorajsza sprawa przed przysięgłymi poszła również o krowę. Chciano zająć „krasulę“ chłopkowi, więc on na chwilę zmysły stracił i rzucił się na leśnego, który ją chciał uprowadzić. Wśród szamotania strzelba wypaliła i raniła znajdującego się w pobliżu dozorcę lasowego. Przyszli „szandary“, okuli i ot sprawa o wielką rzecz: o usiłowane zabójstwo z zemsty.

Rozprawie przewodniczy radca Köber, oskarża prok. Schneider, obwinionego Michała Bednarskiego z Chruścia, bronią dr. Dwernicki i dr. Mleński. Dozorca lasowy jest żydem i nazywa się Sisze Strum. Wskutek postrzału musiano mu nogę amputować.

Po przesłuchaniu świadków i doskonałej przemowie dr. Dwernickiego, zapadł wyrok stosunkowo bardzo łagodny, bo uwzględniający wniosek dr. Mileńskiego, że w danym wypadku nie ma się do czynienia ze zbrodnią, lecz co najwięcej z przypadkiem zawinionym t. j. takim, który mógł być przewidzianym. Bednarskiego skazano tylko na 6 miesięcy aresztu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 21 października. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na jesień od zł. 8·38 do 8·39, na wiosnę od zł. 8·67 do 8·68; żyto na jesień od zł. 6·92 do 6·93, na wiosnę od zł. 7·22 do 7·23; kukurudza na październik od zł. 5·57 do 5·59, na listopad od zł. 5·66 do 5·67, na maj czerwiec 1900 r. od zł. 5·36 do 5·38; owies na jesień od zł. 5·25 do 5·26, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·63 do 5·65; rzepak na wrzesień-październik od zł. 12·60 do 12·70, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł. —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 21 października *(Giełda zbożowa).* Pszenica na październik od zł. 8·13 do zł. 8·14, na kwiecień 1900 r. od zł. 8·52 do 8·53; żyto na październik od zł. 6·48 do 6·49, na kwiecień 1900 r. od zł. 6·88 do 6·89; owies na październik od zł. 5·11 do 5·12, na kwiecień 1900 r. od zł. 5·33 do 5·35; kukurudza na maj r. 1900 od zł. 4·90 do 4·92; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11·75 do 11·85. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 21 października. *(Giełda towarowa.)* Cukier surowy od zł. 12·25 do —·—. Tendencja silna. Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus od zł. 20·— do —·—. Tendencja mocna.

Wojna w Transwaalu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Londyn 21 października. Izba gmin przyjęła zaproponowany przez Balfoura adres, dziękujący królowej za orędzie, w sprawie wcielenia milicji do armji. Po odrzuceniu dodatkowego wniosku Willona, że wcielenie to było niepotrzebne, uchwalono etat dodatkowy na utrzymanie 35 000 żołnierzy. Sekretarz parlamentu Wyndham odczytał depeszę z zawiadomieniem, że obóz w Glencoe był od rana ostrzeliwany przez 45 dział, ustawionych na sąsiedniem wzgórzu. Akcja ta jednak nie wyrządziła żadnej dotkliwej szkody. Piechota posunęła się naprzód i zajęła po kilkugodzinnej gwałtownej walce stanowiska Boerów, które na razie zdawały się niemożliwemi do zdobycia. Nieprzyjaciel cofnął się we wschodnim kierunku (hucznе oklaski). Kawalerja i artylerja znajdują się jeszcze poza obrębem obozu, straty Anglików znaczne i dotkliwe, generał Symons ciężko ranny. Siły Boerów wynosiły 4000 ludzi.

Ladysmith 21 października. Przedwczoraj walczono przez dzień cały. Karabinierzy i konni strzelcy musieli wieczorem cofnąć się pod osłoną dział marynarskich przed przeważnemi siłami Boerów i powrócili tutaj. Jeden żołnierz ranny a jeden oficer zaginął.

Southhampton 21 października. Odpłynęło stąd do Afryki południowej 5 parowców transportowych, na których pokładzie znajduje się ogółem 5000 wojska.

Londyn 21 października. Biuro Reutera donosi z Ladysmith pod datą wczorajszą, że artylerja Boerów zaczęła ostrzeliwać Dundee.

To samo Biuro donosi z Capstadt pod datą wczorajszą: Obóz w Glencoe jest w tej chwili atakowany przez znaczną liczbę Boerów, którzy ustawili armaty swe na kopcu, położonym w pobliżu miasta i stamtąd rozpoczęli ogień. W tej chwili walka jest ogólna.

Londyn 21 października. Dzienniki wieczorne donoszą z obozu w Glencoe pod datą wczorajszą, godz. 8 min 25 rano: Pozycja Boerów została po zaciętej walce opanowaną, przyczem zabrano im także 5 armat.

Londyn 21 października. Jak donosi „Biuro Reutera“, ministerstwo wojny otrzymało depeszę, że komendant wojsk angielskich w Glencoe Symons w walce z Boerami został zraniony. Ogółem atakowało obóz w Glencoe około 9000 Boerów.

Londyn 21 października. Urzędowa depesza z Ladysmith pod datą wczorajszą o godz. $^3/_4$11 przed południem donosi: Podług raportów z Glencoe, 2 pułki piechoty angielskiej atakują kopiec, na którym ustawiła się artylerja Boerów. Artylerja angielska doszła do 300 metrów wysokości. Patrole donoszą, że wymaszerowało ogółem 9 000 Boerów. Wysłano naprzeciw nich angielskie baterje.

Petersburg 21 października. Dzienniki żądają wysłania oddziałów czerwonego krzyża do Transwaalu.

Niemiecka *Petersburger Ztg.* donosi, że wkrótce nastąpi decyzja co do wysłania rosyjskich pociągów sanitarnych.

Dziennik *Rosja* twierdzi, że otrzymał znaczne zasiłki pieniężne dla utworzenia rosyjskiego pułku ochotników na pomoc Transwalczykom. Także inne dzienniki rosyjskie wyrażają sympatje dla Transwalu.

Moskowskija Wiedomosti piszą: Obecna chwila ułatwia dojście do skutku umowy między Niemcami a Francją. Zarówno w Berlinie jak w Paryżu można być przekonanym, że wszelkie zarządzenia, mogące przeszkodzić Anglikom w zawojowaniu dalszego nabytku, doznają ze strony Rosji największego poparcia.

Londyn 21 października. Izba gmin uchwaliła 271 głosami przeciwko 32, dodatkowy kredyt w wysokości 10 miljonów funtów szterlingów na cele wojenne. W ciągu dyskusji odczytał lord Balfour telegram z doniesieniem, iż w bitwie pod Glencoe został jenerał Symons śmiertelnie zraniony. Wiadomość tę przyjęli członkowie izby zdjęciem kapeluszy.

Standard ogłasza telegram z obozu pod Glencoe, datowany wczoraj w południe, który brzmi: W tej chwili walka jeszcze trwa, klęska nieprzyjaciół zupełna, zdaje się, że Boerowie chcą rzucić się do ucieczki. Nasze straty wynoszą około 300 zabitych i rannych, straty Boerów są trzy razy tak wielkie.

Londyn 21 października. Krąży tu niepotwierdzona pogłoska, że rząd ma zamiar po ukończeniu wojny z Transwaalem utworzyć w Afryce południowej pięć państw federacyjnych, a mianowicie: Cap, Natal, Transwaal, Rhodesja i jedno państwo wolne (Freistaat) — pod wspólną nazwą „Domignon of Suth Afrika“. Siedzibą parlamentu związkowego ma być Kapstadt.

Londyn 21 października. Ani urzędowe komunikaty, ani pisma nie przynoszą wyjaśnień, dlaczego właściwie zarządzono mobilizację milicji. Pierwsze oświadczają, że powołane pod broń milicje mają wypełnić luki powstałe skutkiem wymarszu wojsk regularnych na teatr wojny i że rząd nie ma zamiaru użyć ich do służby zakrajowej. Z pism tylko jeden *Standard* usiłuje zdementować pogłoski, jakoby nagromadzenie wojsk miało stać w związku z jakiemi ewentualnościami poza Afryką południową i powiada: „Jednak rząd pragnie zademonstrować bardzo wyraźnie i szybko, a może zarazem i wypróbować skuteczność angielskiego systemu militar-

nego, który od wprowadzenia reform z ostatniego dwudziestolecia nigdy jeszcze nie był w takich rozmiarach stosowany". — Według ostatnich wykazów milicyj, wynosi ogólna ich liczba 120 439 ludzi włącznie z 31.000 rezerw. W tem jest 73 000 angielskich, 13 000 szkockich i 26.000 irlandzkich milicyj. Oczekują wielkich przeszkód w przemyśle w hrabstwach środkowych. W samem Birmingham powołano pod broń 5000 robotników. W dystryktach węglowych panuje przygnębienie i spodziewają się podrożenia węgla na zimę. Tysiące handlowców z firm City londyńskiej musi opuścić swe stanowiska.

Londyn 21 października. Donoszą z Pretorji, że prezydent Krüger telegrafował do prezydenta państwa Oranje Steyna o zdobyciu pociągu pancernego koło Kraaipan, przyczem donosi, że komendant Nesbit i siedmiu żołnierzy angielskich jest ciężko ranionych; zabitym nikt nie został. Resztę zatrzymano jako jeńców. Według depeszy *Timesa*, odparła angielska kolumna Boerów na kolei zachodniej i zadała im wielkie straty. Anglicy mieli dwu zabitych i 14 rannych.

Londyn 21 października. Dziennik *Standard* zamieszcza telegram pod datą wczorajszą z obozu pod Glencoe: „Anglicy odcięli Boerom zupełnie drogę do odwrotu, tak, iż tylko mała część Boerów zdołała uciec".

Rada państwa.

Na onegdajszem posiedzeniu odczytano między innymi wniosek p. Znamirowskiego w sprawie pospieszenia z pomocą ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Wiedeń 21 października. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów p. Pacak i towarzysze wystosowali zapytanie do rządu, czy skłonny jest przedłożyć do najwyższej sankcji ustawę w sprawie używania obu języków krajowych w autonomicznych władzach królestwa czeskiego, oraz w sprawie prawnego uregulowania publicznego szkolnictwa w mięszanych pod względem narodowości krajach. Interpelanci wskazują na to, że oba te projekty ustawy zostały zredagowane w ten sposób, iż z nadzwyczajną skrupulatnością przestrzegają prawa innych narodowości.

P. Świeży przedłożył nagły wniosek w sprawie zaradzenia niedostatkowi, spowodowanemu klęskami elementarnemi; p. Krempa interpelował względem urządzenia gimnazjum w Mielcu; p. Szajer i towarzysze przedłożyli wnioski co do równouprawnienia żandarmów z podoficerami armji pod względem konsensów małżeńskich; dalej polepszenia położenia organistów i djaków w Galicji; następnie zaprowadzenia przymusowej asekuracji dla ludności wiejskiej w Galicji; zniesienia notarjatów, wreszcie zniesienia opłat mytowych.

P. dr. Piętak, wybrany 1 wiceprezydentem, wygłosił następującą mowę, przerywaną nieustannie hałasami po stronie lewicy: Wysoka izbo! (P. Meyreder: Niech mówi po polsku, a wtenczas zachowamy się spokojnie! p. Leopold Steiner: Niech mówi *usque ad finem!* P. Pessler: Opowiedz nam pan coś o galicyjskiej Kasie oszczędności! p. Bielohlavek: Parobek żydowski niech milczy) Wysoka izba raczy przyjąć najgorętsze podziękowanie za zaszczycenie mnie wyborem I wiceprezydenta. (Lewica przerywa znowu gwałtownie mowcy: z ław chrześcjańsko-socjalnych deputowanych odzywają się okrzyki: „Parobek żydowski!") Jestem świadom tego zupełnie, iż wysokiego stanowiska w prezydjum nie zawdzięczam ani jakiejkolwiek mojej wybitnej parlamentarnej działalności, ani też długoletniemu memu doświadczeniu, lecz jedynie i wyłącznie panującym chwilowo w tej izbie stosunkom. To przeświadczenie o moich słabych siłach, niemniej niezdeklarowany stan rzeczy w tej wys. izbie napełniają mnie największą troską, czy dorosnę i podołam temu ciężkiemu zadaniu, jakie przyjąć muszę na siebie. Wszakże wola wys. izby, która ujawniła się w większości głosów oddanych na mnie, jest dla mnie rozkazem.

Jestem mu posłuszny, zapewniając, iż pragnę jak najusilniej postępować w kierownictwie tą izbą z zupełną objektywnością i bezstronnością, a niemniej ściśle i zgodnie z regulaminem. Do tego zapewnienia dołączam najserdeczniejszą prośbę o pobłażliwość, przynajmniej w pierwszych tygodniach miodowych... (Głosy z lewicy: Skończyć!) Gdybym miał popełnić jaki błąd, to niech wysoka izba z góry będzie przekonaną, że stało się to nie ze złej woli, lecz jedynie z braku potrzebnej rutyny. Boć w zastosowaniu regulaminu izbowego dochodzi się do wprawy po pewnym dopiero czasie. Jeszcze raz najgorętsze podziękowanie. (Gromkie brawa i oklaski z ław prawicy, a różne wykrzyki z ław lewicy)

Wiedeń 21 października. Podany za dziennikami niemieckimi spis posłów, którzy podpisali interpelację dra Byka i dra Rappoporta w sprawie morderstwa w Polnej, był o tyle niedokładny, że umieszczono w nim nazwisko posła dra Włodzimierza Kozłowskiego, który interpelacji nie podpisał.

Wiedeń 21 października. Okazuje się obecnie, iż szalony wniosek Taniaczkiewicza i Okuniewskiego o wprowadzenie języka niemieckiego w administracji galicyjskiej, nawet przez Wolfa podpisany nie został. Wolf z początku miał im wprawdzie obiecywać, wczoraj jednak oświadczył, iż takiego wniosku nie podpisze.

Budapeszt 21 października. Jak donosi *Pester Lloyd* w najbliższym czasie nastąpi rekonstrukcja gabinetu austrjackiego. Hr. Clary pragnie jej dokonać zaraz po przeprowadzeniu niektórych najważniejszych spraw bieżących i jak zapewniają, liczy w tym względzie na pp. Jaworskiego i Kathreina. W Kole polskiem i w katolickiej partji ludowej — powiada *Pester Lloyd* — podnoszą się prądy temu przeciwne, a pochodzące od pp. Bilińskiego i Dipauli'ego, jest jednak nadzieja, że one wkrótce znikną.

Wiedeń 21 października. Dzienniki dzisiejsze zajmują się przeważnie wczorajszym wyborem pierwszego wiceprezydenta. Niektóre pisma twierdzą, że nie Niemcy ponieśli klęskę, tylko rząd i że wynik wyboru nie wróży dobrze o dalszym przebiegu obecnej sesji parlamentarnej. Zdaniem *Neue Freie Presse*, Niemcy nie powinni się zbyt martwić, bo odnieśli faktyczne zwycięstwo przez to, że Ferjanczicz nie został ponownie wybrany.

Deutsches Volksblatt napada na opozycyjnych posłów polskich, ludowców i Stojałowszczyków za to, że głosowali na Piętaka. Dziennik antisemicki nazywa tych posłów bandą bez przekonań i twierdzi, że lewica niemiecka powinna ich wyrzucić z miejsc, które obok niej zajmują.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Rozruchy w Czechach.

Łuny (Laun) 21 października. Starosta Hruska wskutek ran, otrzymanych przy wczorajszych ekscesach, uznany został za niezdolnego do służby. Z 35 żandarmów, którzy wczoraj interwenjowali, 6 jest ciężko rannych, a jeden lekko. Dziś przybywa tu pół szwadrona dragonów.

Praga 21 października. Z uwięzionych przedwczoraj pięciu demonstrantów odstawiono do sądu karnego pod zarzutem zbiegowiska, a jednego za usiłowane podłożenie ognia. Cztery osoby ukarano policyjnie aresztem od dni 3—6. W Łunach odbyły się wczoraj wieczorem znowu demonstracje, przyczem w kilku domach żydowskich powybijano szyby. Gdy się pokazał patrol konnicy, tłum rozpierzchnął się. W Trnawie (Turnau) wczoraj wieczorem zgromadziło się na rynku kilkuset ludzi, stawiając opór policji i żandarmom. Dopiero kompanja piechoty rozproszyła tłum, — cztery osoby aresztowano. Z Aupic (Epel) donoszą również o ekscesach antisemickich.

Praga 21 października. W sprawie wyborów do rady miejskiej w Pradze przyszło do kompromisu pomiędzy Staro- a Młodoczechami. Tylko stronnictwo radykalne uchwaliło postawić własnych kandydatów.

Praga 21 października. *Nar. Politika* donosi z Kutnej Hory, że zapędy żydów, zmierzające do rehabilitacji (!) mordercy Hilsnera, spełzły na niczem. Śledztwo u matki Hruzówny nie dało żadnych rezultatów, co zresztą łatwo można było przewidzieć.

Wszelkie pogłoski o spensjonowaniu radcy dworu Jeżeka i urlopowaniu prokuratora Schneidra-Swobody, są kłamstwem wymyślonem przez żydów.

W Pradze, a następnie w innych miastach odbędą się w najbliższej przyszłości zgromadzenia ludowe antisemickie, na których roztrząsaną będzie sprawa mordu w Polnej. Założone będą również stowarzyszenia antisemickie czeskich kobiet.

Wiedeń 21 października. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister spraw wewnętrznych zamianował starszego komisarza powiatowego Antoniego Grodzkiego i sekretarzy namiestnictwa Konstantego Pierożyńskiego i Henryka hr. Morstina starostami, a komisarzy powiatowych Władysława Skałkowskiego i Stanisława Bodnara sekretarzami galicyjskiego namiestnictwa.

Kierownik ministerstwa handlu zamianował zarządcę pocztowego, Mikołaja Macielińskiego w Drohobyczu, starszym zarządcą pocztowym tamże.

Wiedeń 21 października. Rektor uniwersytetu wydał ogłoszenie do młodzieży, w którem ubolewając nad wczorajszą demonstracją na wykładzie wstępnym profesora Hirna, wyraża nadzieję, że tego rodzaju sceny się nie powtórzą. Rektor upomina młodzież uniwersytecką, aby we własnym, dobrze zrozumianym interesie przyczyniła się do utrzymania spokoju i porządku i przestrzega, że w razie powtórzenia się demonstracji, sprawcy jej i uczestnicy sami sobie przykre następstwa przypisać będą musieli.

Tryjest 21 października. Dziś rano przy demolowaniu gmachu namiestnictwa zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Sufit w pokoju na czwartem piętrze zawalił się, raniąc ciężko dwóch robotników. Stan ich jest beznadziejny.

Petersburg 11 października. *Birż. Wiedomosti* donoszą, że komisja Towarzystwa astronomicznego orzekła, iż doraźne zreformowanie kalendarza jest rzeczą niemożliwą. Komisja proponuje jednak, aby celem przygotowania ludności ustanowić obowiązkowe oznaczenie daty obu stylów na wszelkich dokumentach.

Wiedeń 12 października. Dowiaduję się z zupełnie pewnego źródła, że regulacja płac urzędników kolei państwowych z całą pewnością wejdzie w życie z dniem 1 listopada.

Londyn 21 października. O szczegółach pobytu w Londynie cesarza Wilhelma, podają pisma tutejsze, że cesarz Wilhelm zabawi w zamku Windsor od poniedziałku do soboty, stamtąd zaś uda się do Lowther w Westmoreland, aby odwiedzić lorda Lousdale. Cesarz odjedzie osobnym pociągiem z Windsoru do Peurith tą samą rutą, jakiej używa króla Wiktorja w swych podróżach do Szkocji. Wizyta u lorda Lousdale mieć będzie charakter czysto prywatny, w drodze jednak ze stacji kolei do zamku dodana będzie cesarzowi wojskowa eskorta. Stamtąd przyjedzie cesarz wprost do Leith, gdzie go będzie oczekiwać jacht „Hohenzollern". Jest także mowa o spotkaniu się w Windsorze z księciem Cumberland, co ma stać w związku z uregulowaniem następstwa tronu brunszwickiego. Cesarz austrjacki, król saski i król duński starali się żywo o przyjście do skutku tego spotkania, a królowa Wiktorja ma osobiście pomódz do pojednania cesarza z księciem.

Chrystjanja 21 października. Stronnictwo lewicy uchwaliło program przyszłych wyborów. Opiera on się na zasadach następujących: 1. Niezawisłość Norwegji, zaznaczona utworzeniem osobnego norweskiego ministerstwa spraw zewnętrznych, tudzież ustanowieniem osobnych konsulatów norweskich. 2. Dążenie do ustanowienia sądów rozjemczych i określenia neutralności. 3. Zabezpieczenie robotników na wypadek niezdolności do pracy w całej Norwegji.

Budapeszt 21 października. Niektóre dzienniki tutejsze donoszą, iż grupa studentów węgierskich urządziła demonstrację bawiącemu tu przez jeden dzień ministrowi wojny jen. Krieghammerowi. Zebrało się około 50 studentów, którzy pociągnęli ku mieszkaniu ministra i wznosili okrzyki: *Abzug! Abdanken! jelen!* (jelen znaczy tu jest to aluzja do ukarania kilka rezerwistów węgierskich za to, iż podczas zebrania kontrolnego zamiast *hier* zawołali po węgiersku *jelen Przyp. Red*) Następnie chcieli studenci przeciągnąć ulicami, ale policja ich rozproszyła.

Kraków 21 października. W tutejszych kołach antisemickich rozwinięto agitację przeciw posłom Weiglowi i Sokołowskiemu z powodu, że podpisali interpelację w sprawie morderstwa w Polnej. W poniedziałek odbyć się ma w tej sprawie zebranie cechmistrzów i wydziałowych cechów, a później publiczne zgromadzenie dla wyrażenia tym posłom niezadowolenia. O ile słychać, władze nie zezwolą na odbycie publicznego zgromadzenia, jakkolwiek ma być na niem omawiana także ogólna sytuacja polityczna i sprawa reformy statutu miejskiego.

Tarnów 21 października. Dziś otwarto tu wystawę ogrodniczą w obecności ks. Eustachowej Sanguszkowej, starosty Dunajewskiego, reprezentantów władz rządowych i autonomicznych. Przy otwarciu przemówił dr. Gałecki. Wystawa przedstawia się imponująco.

Wiedeń 21 października. Prognoza tutejszej stacji meteorologicznej na jutro opiewa dla Galicji zachodniej: „Przeważnie pogodnie i sucho, chłodno, mgła poranna"; dla Galicji wschodniej: „Wiatr, przeważnie pochmurno z deszczem, chłodno".

Wiedeń 21 października. Zapowiedziany na dziś wykład prof. Hirna nie odbył się, wskutek tego nie było było demonstracyj zapowiedzianych przez studentów niemiecko-narodowych. W auli podczas dzisiejszego „bummlu" przyszło do bójki między studentami, należącymi do katolickich stowarzyszeń a niemieckimi narodowcami. Z auli bójka przeniosła się na terasę przed uniwersytet, gdzie czekał komisarz policji z kilku ajentami i zdołał przywrócić spokój.

Proces Kasy oszczędności.

Lwów 21 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu które rozpoczęło się, jak zwykle, po godz. 8 omawiano dalsze szczegóły dotyczące manipulacji Zimy z rezerwowym funduszem wekslowym. Między innemi chciał raz Zima podnieść z tego tytułu kwotę 19.288 zł. W likwidaturze zwrócono jednak jego uwagę, że gdy idzie tylko o przeprowadzenie, podnoszenie gotówki jest zbędne. Zima zirytował się, ale ostatecznie zgodził się na propozycję likwidatury.

Gdy przewodniczący zapytał oskarżonego, czy sprawa ta jest mu znana, odparł p. Wędrychowski, że nie. Z zeznań jednak p. Ziołeckiego wynikałoby, że o tem wiedział. W ogóle oskarżony powtarza to, co mówił już wczoraj w tej sprawie, że, jakkolwiek Zima postępował nieformalnie, on temu przeszkodzić nie mógł.

Dalej zadawał oskarżonemu pytania obrońca dr. Aschkenazy, a z pytań tych wyciągnął wnioski, iż oskarżony w ostatnich dwóch defraudacjach nie mógł brać udziału, bo 26 stycznia br. już nie urzędował. Zresztą ostatnia sprawa z 80.000 zł jest jeszcze przedmiotem dochodzenia karnego, a dr. Aschkenazy oświetla ją tak, jakoby jej nie popełniono w celu zatuszowania jakiejś malwersacji, lecz dla zatarcia jakiegoś zwykłego błędu rachunkowego.

Odczytano zeznania Zimy o rezerwie wekslowej, w których Zima twierdzi, iż rezerwę wekslową prowadzono na podstawie uchwały dyrekcji. Przewodniczący zaznacza, że dr. Roński zeznał w tej kwestji inaczej, a mianowicie, że sprawa rezerwy była ułożona poufnie między śp. Tarnawieckim a Zimą.

Prokurator podnosi z naciskiem, że Gąsiorowski i Górski, urzędnicy niżsi stanowiskiem, przeszkodzili Zimie w niewłaściwem podejmywaniu pieniędzy i niektórych wekseli, a Wędrychowski naczelny buchalter, zezwalał na wszystko. Wędrychowski tłómaczy się tem, że oni podpisywali asygnatę, a on ją dopiero nazajutrz odbierał.

Zresztą zeznania Zimy w śledztwie złożone w tej sprawie zawierają wiele sprzeczności. Pobieranie pierwszej zdefraudowanej kwoty 14.600 zł, za pomocą książeczki oszczędnościowej, tłómaczy on tem, że chciał pokryć malwersację pewnego urzędnika, której się dopuścił w dziale wkładkowym, to znowu mówi: „nie wyobrażam sobie nawet, żebym mógł tę książeczkę mieć w rękach". Nie pamięta również podniesienia kwoty 65 000 zł., chociaż to się stało w grudniu r. 1898. Sędzia śledczy zaznaczył w swoim memorjale o tych zeznaniach, że Zima był po ich złożeniu zgnębiony i zmęczony, uczuł bole w piersiach i tego samego dnia wieczorem umarł. Było to 3 sierpnia br.

Świad. Żebrowski przesłuchiwany po raz trzeci, spotyka się z gwałtownym atakiem dra Aschkenazego, który stara się mu wykazać, że to on z końcem stycznia lub w lutym fałszował księgi i asygnaty w celu pokrycia malwersacji 65 000 zł., zwłaszcza, że to było w tym samym czasie, kiedy się w Kasie paliło i kiedy tenże sam świadek przeniósł konta Kühnela i Fröhlicha do księgi głównej.

Świad. Gąsiorowski, likwidator, zeznaje, że dowiedział się o istnieniu rezerwy wekslowej dopiero w r. 1897. Świadek radził wtedy Zimie, żeby dał spis starych weksli do ich odpisania. Powiada, że prócz opisanego w akcie oskarżenia wypadku, Zima parę razy do roku spłacał różne nieściągalne weksle. Przyznaje, że pobierał dla Zimy na książeczkę oszczędnościową różne kwoty, aby pokryć niedobory powstałe wskutek malwersacji jednego z urzędników.

Koniec o godz. 3 popołudniu. Następne w poniedziałek o godz. 10.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

† **Ks Zygmunt Gorazdowski**, kanonik honorowy, wikary w kościele św. Mikołaja we Lwowie, człowiek bardzo zasłużony na polu dobroczynności, zmarł wczoraj we Lwowie. Jego głównie staraniem powstał zakład dla nieuleczalnych we Lwowie przy ul. Kurkowej, internat dla wychowanków seminarjum nauczycielskiego, itp.

Komitet centralny na wschodnią Galicję, zatwierdził na powiat . . . ski kandydaturę hr. Kracickiego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 21 października.

(*fr.*) Ponieważ wszystkich małych spekulantów, którzy ostatnimi czasy kupowali akcje żelazne nie na to, aby je posiadać, ale tylko dla gry — wypłoszono, a złożone przez nich na pokrycie ich zobowiązań zadatki (t. z. Deckung) utonęły w kieszeniach wielkich spekulantów, robiących kursa tych papierów, przeto uznali ci wielcy spekulanci za właściwe powstrzymać dalszy spadek kursu walorów górniczych i sami je dziś odkupowali po niskich cenach. Także berliński targ przyczynił się dziś znacznie do podtrzymania kursu tych walorów, gdyż skutkiem mowy Wilhelma II, wygłoszonej w Hamburgu, a zapowiadającej budowę wielu nowych pancerników dla floty niemieckiej, zapanowała w Berlinie haussa walorów żelaznych. Z poprawienia się tendencji skorzystały także akcje bankowe i kolejowe. Najwięcej transakcyj robiono w akcjach tramwajowych, rozeszła się bowiem pogłoska, że rząd podobno już zdecydował się przyznać wszystkim nowo wybudować się mającym linjom tramwaju elektrycznego w Wiedniu znaczne ulgi podatkowe.

Wiedeń 21 paździer. Zamknięcie giełdy godz. 3 min. 40 Akcje austr. Zakł. kredyt. 366·—, Akcje węg. Zakł. kred. 367·—, Akcje Auglobanku 150·—, Akcje Unionbanku 304·—, Akcje Laenderbanku 236·—, Akcje Bankvereinu 269·—, Akcje Bodencredit 450·—, Akcje gal Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 326·75, Akcje kolei południowej 71·75, Akcje tramwajowe 445·—, Akcje kol. Elbethal 249·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolej Czerniowieckiej 279·—, Akcje alpiny 267·— Akcje Rima Muranji 337·75, Akcje pragskiego Tow. żel. 1340·—, Akcje fabryki broni 194·—, Akcje tureckie tytoniow, 134·—, Oblig. węg. indem. 93·80, Renta majowa 99·50, Austr. renta koronowa 99·45, Węg. renta koronowa 95·—, 5½ l. listy Tow. kred. ziem. 92·15, 4% listy Banku kraj. 96·50, 4½% listy Banku kraj. 99·70, 4% listy Banku hipot. 94·—, 4½% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 95·40, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 92·50, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·50, Losy tureckie 58·20, Marki 58·97 Ruble 127·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 października 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. W. Baworowski z Tarnopola. Hr. J. Łubieńska z Tarnopola. S. Sękowski z Wojsławia. J. Tołłoczko z Krakowa. L. Wiśniowski z Krakowa. B. Hauslich, M. Gieskan, K. Schmied z Wiednia. S. Mansfeld z Londynu. A. Górski z Petersburga. K. Horodyski z Żabińce. T. Bonisch z Wiednia. J. Rosenstock ze Skałatu. K. Bartoszewicz z Krakowa. H. Dobrzański z Potoka.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 24 1—?

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Wojciech Łepaczyński, Gródecka 79.
M. Makowski, ul. Krasickich.
Jakób Agid, ul. Krakowska 25.
A. Adler, plac Akademicki.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfunkel, ul. Sykstuska.
J. Handwerker, plac Smolki.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Krane, ul. Skarbkowska 9.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
A. Koll, ul. Kopernika.
J. J. Leschel, ul. Słoneczna.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenbeck, ul. Trybunalska 4.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.
Jakób Zuckermann, Zimorowicza 18.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza.
Knipiócki Jan, Pańska.
Pietrzycki Edward, Pańska.
Reich S., Rynek.
Schapira S., Rynek.
Wurzel J., p. Bernardyński.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomeranz, Rynek 7.
Max Rothberg, ul. Grodecka.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego.
S. Schall, ul. Krasickich l. 20.
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Jan Stelmachów, Chorążczyzna 6.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
K. Wellsch, ul. Grodecka.
H. Ziemet, ul. Kazimierzowska.
A. Wang, Zyblikiewicza 42.
A. Ch. Weissberg, ul. Grodecka.
I. Ch. Kreindler, pl. Bernardyński.
P. Buchholtz, ul. Szeptyckich
I. Tenenbaum, ul. Jagiellońska.
Arnold Wilhelm, Batorego.
Baum Herman, Czarnieckiego.
Dorfman Ad., Skarbkowska.
Drucker Elj-sz, Grodecka.
Fried Jakób, Rynek.
Handwerker Jonasz, pl. Smolki.
Kessler Dawid, Pańska.
Waag Ad., Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149. Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

fabryki tutek cygaretowych

w Sassowie

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE 188 1—38

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego**, wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO, we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego**, wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski**, oraz napisem **Sassów**. S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, Wałowa 25.

Tylko **wtedy prawdziwy**, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamknięta.

Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera

prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera

w Wiedniu. 932 118—

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności**, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3**, jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; St. Markiewicz, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysyłek na monarchję austro-węgierską

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

CHAMBARD

(THÉ PURGATIF de CHAMBARD).



W skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawrót głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.** 103 1—?

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Barchany kolorowe i białe w wielkim wyborze

poleca najtaniej

ANTONI GUDIENS

Handel płócien, szyffonów i stołowej bielizny

Lwów Plac Marjacki 4 (Hotel Europejski).

908 1—7 **Próbki franco.**

Ostrzeżenie!

W interesie P. T. Publiczności konsumującej **piwo okocimskie** na szklanki, donosimy, iż z dniem dzisiejszym **odebraliśmy sprzedaż piwa okocimskiego** następującym szynkarzom i restauratorom:

Ignacy Gänsel, ul. Kaźmierzowska,
Max Graf, ul. Kręta,
H. Gottlieb, ul. Żółkiewska,
Henryk Tenzer, Chorążczyzna,
Schulim Stoff, ul. Sobieskiego (pod słoniem).

że zatem wspomnieni szynkarze i restauratorowie **piwa okocimskiego na szklanki nie mają na sprzedaż.**

Jan Götz
Browar w Okocimie.

995 1—2

COOK'A podróże całych towarzystw

i podróże poszczególne

2 dni w podróży,
7 dni w Paryżu.

Całkowite utrzymanie, wycieczki, wstępy etc. etc.

Na wystawę paryską 1900

zł. **200**

Zadatek 10 zł., reszta wedle upodobania.

Informacje i programy udziela bezpłatnie

Lewi Ludmerer we Lwowie, Kaźmierzowska l. 21.

Bez konkurencji!

Rotha Ekstrakt Gulaszu



(najnowszy wynalazek)

jest jedynym środkiem do przyrządzenia wybornego

GULASZU

o pięknym kolorze, delikatnym smaku i soku a to szybko i wygodnie. Zawiera **najlepsze i najczyściejsze tłuszcze**, właściwą ilość korzeni, zaczem odpadają każde dobre dodatki.

Nieoceniona dla każdego gospodarstwa, restauracyj, koszar i t. d. 898 1—7

Cena:

1 tabliczka na 4 do 5 kilo mięsa . 40 ct.
1 mała tabliczka na 1 kilo mięsa . 10 ct.

Centralny skład:

F. BERLYAK, Wiedeń I. Nargelgasse 1

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i delikatesów.

Najmniejsza przesyłka na próbę złr. 2 franco za zaliczką.

WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem



przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Draschen**, prof. dr. radca dworu baron von **Krafft-Ebing**, prof. dr. **Montl**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schanta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 1302 1—?

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.

Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. **Założony w r. 1848.**



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy
biały, różowy albo **żółty.**

Chemicznie analizowany i uznany przez 1204 1—4

PP. I. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie**: Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu**: M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Handel korzenny z pokojami gościnnymi elegancko urządzony w Stanisławowie

urządzenie handlowe, akoteż aparat do piwa i dodownia, korzystnie do nabycia. Wiadomość: Schulz (Lwów 3 Maja 11).

Zarząd dóbr Olszanica

stacja kolei państwowej, ma do zbycia pięknie wyrośnięty
938 1—3

narybek KARPIA

królewskiego i szwajcarskiego.

Wysyłamy aż do mrozów w swych beczkach, licząc kopę 1·50 loco stacja.

D. KÖRNER

Lwów ul. Karola Ludwika 29

(obok hotelu Belle-vue) poleca:

Koszule po złr. 1·20, 1·50, 1·75, 2, 2·25. 959 1—5
Kalesony po ct. 75, 90, 1 złr., 1·20, 1·50.
Kołnierze po 17 ct., gumowe po 15 ct.
Manszety po 27 ct. gumowe po 30 ct.
Bielizna wełniana jak: kaftaniki, koszule, kalesony po 65, 85 ct, 1 zł., 1·25, 1·40 do 2·50
Bielizna prof. Jaegera tańsza o 10%
Skarpetki i pończochy od 20 ct.
Parasole po 75, 80, 90 ct., zł. 1 do 5.
Kalosze petersburgskie o 25% taniej.

Wysyłki dwa razy dziennie

Na żądanie ekspedycja załatwia wszelkie sprawunki bez doliczenia prowizji. (Lwów Impreza).

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Gollitsch** przy Gonobitz w Styrji.
1389 1—?

Do piwa aparaty powietrzne

Do Piwa flaszek napełniania aparat

podług ustawy już wraz z urządzeniem do natychmiastowego **korkowania** zaopatrzone, ewentualnie z ustawieniem na miejscu 1421 1-1

dostarcza najtaniej

F. Naske w Pradze,

Těšnov (Czechy).

Zastępcy wszędzie są poszukiwani!

KSIĘGARNIA

Dr. Wł. Miłkowskiego

w Krakowie

poleca dzieła naukowe pedagoga

REUSSNERA p. t.:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do

bardzo prędkiego a gruntownego

Nauczania się Języków obcych

bez nauczyciela,

z objaśnieniem **Wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła:

Samouczek Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct. i kurs I. 90 ct.; kurs II. 2·30; komplet (oba kursy) 3 zł.

Samouczek Polsko-Francuski kurs I. 1·80; kurs II. 4·80; — **Gramatyka Polsko-Francuska** 1·80.

Samouczek Polsko-Angielski kurs I. 1·12; kurs II. 1·80 — komplet 2·60.
921 1—6

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Kryżanowskiego aptekarzy.

Pasaż Hausmana.



Lwowskie

Foto-Plastikon

(46 razy premiowane)

Od 22/10 – 29/10 do widzenia

Indje przedgangesowe.

972 Wstęp 10 centów. 1—1

FOTOGRAFIE

najnowsze wykonywuje artystycznie fotograf

J. POPIEL dawniej **Henner**

Akademicka 18. – Ceny zniżone.

1—? **TYLKO** 16

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny,

można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Niezbędne

przy karmie wołów

Świeży transport!

Przetykacze kauczukowe.

Pompy przy wzdęciu,

Trokary, hegary

i klystyry dla bydła,

940 następnie: 1—11

Nożyce do strzyżenia świec i koni

Fluid,

proszek korneuburski.

Sól glauberska i amoniak

polecają najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów ul. Hetmańska l. 4

(obok cukierni W-go Grossa).

Dwupiątrowy dom

w najpiękniejszej i to w środkowej części miasta **Lwowa**, z wielkim ogrodem owocowym „na przyszłość podstawa do zrealizowania" dla panów wyższego stanu szczególnie stosowny, pod pomyślnymi warunkami zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. **Ludwika Pager** ul. Zamarstynowska Nr. 9 we Lwowie. 951 1 1

---

6 Ciągnień

mają losy

Wielkiej Loterji dobroczynnej

na dochód Budapesteńskiego Stowarzyszenia poliklinicznego (szpitalu)

Protektor: J. c. i k. Wys. Arcyks. Józef. **Zastępca protektora:** J. Em. kardynał dr. Lorenz Schlauch.

Główna wygrana 100.000 koron.

5 po 20.000, 5.000 koron wartości, itd.

Wszystkie wygrane odkupione będą na żądanie w Wiedniu u Zarządu za gotówkę ze strąceniem 20%.

Każdy los gra we wszystkich 6 ciągnieniach bez jakiejkolwiek dopłaty, a można jednym losem zrobić 6 głównych wygranych.

Rozporządzeniem wysok. Ministerstwa skarbu l. 45922/1888 dozwolonym jest obrót tych losów w Austrji.

Cena losu tylko 1 koronę.

Pierwsze ciągnienie już 4 stycznia 1900

Losy po 1 koronie polecają: Domy bankowe: Kitz & Stoff, M. Karfeld, Korman & Feigenbaum, Aug. Schellenberg i Syn, Sokal et Lilien i Kantor wymiany Samuely et Landau 1220 1—4

Poszukuje się odsprzedawców we wszystkich miejscowościach

Ciągnienia odbywać się będą nieodwołalnie w dniach oznaczonych.



Fabryka drukarń, stampiglij i czcionek

L. Fried, Jos. Chotiner

W Wiedniu

II. Taborstrasse Nr. 80.

Firma najznaczniejsza dla od 1879 sprzedających. 1 3

Poszukiwani ajenci.

Cenniki na żądanie franco.



Arco

Najzdrowszy klimat. Uzdrowiska w Tyrolu południowym w pobliżu jeziora Garda. Sezon od **15 września do 15 maja.** Pełna południowa wegetacja, szczególniej osłonione położenie. **Codziennie 2 razy muzyka zdrojowa** na spacerze. **Zakład leczniczy**: Inhalacje sosnowe i solankowe, kuracja wodą zimną i t. d. Stacja kolei, poczty, urząd telegraficzny ze służbą nocną, telefon, wodociąg górski, ośw. elektryczne. Hotele pierwszorzędne, pensjon., korzystnie urządzone mieszkania familijne. 1335 1—5 Prospekty przez **Zarząd zdrojowiska.**

---

6 złotych, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów honorowych i uznania.

Cena 1 flaszki zł. 1.40.



C. k. upraw. woda do mycia dla koni.

Od lat 35 w użyciu **w masztarniach dworskich, w większych stajniach wojskowych i cywilnych dla wzmocnienia i nahrania sił po wielkich utrudnieniach, przy zachwaceniach, sztywnieniach żył** itd., uzdalnia konia **do najlepszych wyników trenowania.**



KWIZDY

Patentowane strychulce pęcinowe gumowe.

Patentowane strychulce pęcinowe wyrabiane w barwach, **szarej, czarnej, brunatnej i białej w 4 wielkościach**, a mianowicie dla **lewej** i **prawej** nogi.

Dla pęciny, mierzonej w a b
o obwodzie 20—22 cm nadaje nr. 1
„ „ 22—24 „ „ „ 2
„ „ 24—27 „ „ „ 3
„ „ 27—30 „ „ „ 4

KWIZDY

Patentowane przyrządy ochronne gumowe dla nóg końskich.

Ilustrowany katalog darmo i opłatnie.

Skład główny: **FRANC. JAN KWIZDA**

c. i k. austro-węg., król. rumuń. i ks. bułgarsk. dostawca nadworny.

Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 53 a 1—?

Cena patent. strychulca pęcinowego barwy **szarej za sztukę**
nr. 1 złr. 2·75 — nr. 2 złr. 2·75
nr. 3 złr. 3·20 — nr. 4 złr. 3·65
w barwie **czarnej, brunatnej i białej**
nr. 1 złr. 2·95 — nr. 2 złr. 3·20
nr. 3 złr. 3·40 — nr. 4 złr. 3·85

Wody Mineralne ŹRÓDŁA RZĄDOWE

VICHY CÉLESTINS GRANDE-GRILLE, HOPITAL

Zwracać uwagę należy na oznaczenie źródła.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.